

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
petitu lub za jego miejsce.
za 2—6 razowe po k. 4 za wiersz.
za 7—10 razowe po k. 3 za wiersz.
Cena ogłoszeń na 1-ej stronie
podwójna.
Reklamy i zagraniczne ogłosz.
po 10 kop. za wiersz petitu.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarki—przez tego:

w Częstochowie	W Komornicki	w Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Tymieniecki Kazimierz
w Brzezinach	„ Krzemieniowski J.	w Radomsku	„ Dziemiłowicz
w Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	w Rawie	„ Myśliński Feliks
w Sosnowcu	„ Jermutowicz.		„ H. Grabowski.

Wiadomości Dworskie.

26 września o godzinie 9 1/2 rano, Najjaśniejsi Państwo, Cesarzowiez Następca Tronu, Wielka Księżna Ksenia Aleksandrowna, Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Aleksy Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz Młodszy, Książę Sachsen Altenburski, generał adjutant: cesarza Niemieckiego Werder, Minister Dworu Cesarzkiego hrabia Woroncowa Daszkow, Richter, Czerwin i inne osoby świty opuścili Spałę. Na stacyi Jeleni, przy wyjeździe Ich Cesarskich Mości do Skierniewic, przedstawiali się sztabs i oberoficerowie 42 pułku dragonów Mitawskich, imienia jego królewskiej wysokości księcia Alberta, tudzież oficerowie 6 pułku strzelców; pułki te za pośrednictwem swych dowódców ofiarowały bukiety Najjaśniejszej Pani i Wielkiej Księżnej Kseni Aleksandrownie. Tutaj też gubernatorowie piotrkowski i radomski rz. r. st. Miller i rz. r. st. Majlewski, przedstawili reprezentantów miejscowych organów administracyjno policyjnych i przedstawicieli włóścian z tych gmin p-tu Rawskiego i Opoczyńskiego, w obrębie których odbywało się Najwyższe polowanie. Komisarze do spraw włóściańskich, radca stanu Borchman i książę Chiłkow, ofiarowali Ich Cesarским Mościom chleb i sól. Przedstawiciele miast: Częstochowy—ofiarowali Ich Cesarским Mościom obraz Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej, a Najjaśniejszej Pani bukiet kwiatów; miast Piotrkowa, Tomaszowa i Łodzi — bukiety kwiatów Najjaśniejszej Pani i Wielkiej Księżnej Kseni Aleksandrownie. Wszystkie wymienione powyżej osoby Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił rozmową i niektórym podał rękę. O godzinie 11 minut 20 pociąg CesarSKI przybył na stacyję Skierniewice. Na stacyi Najjaśniejszy Pan przyjęty został przez Warszawskiego Generala Gubernatora, generał adjutanta Hurkę, i przyjął wartę honorową 29-go Czerniechowskiego pułku piechoty. Tutaj mieli szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego, generał lejtnant Brok, gubernator War-

szawski, generał lejtnant Baron Medem, naczelnik sztabu okręgu wojennego warszawskiego generał major Puzyrowski, prezes drogi Warszawsko-Wiedeńskiej i prezes teatrów rządowych generał-major Palićyn, pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego rz. r. st. Popow i obywatel hrabia Krasieński; Najjaśniejszej Pani przedstawiały się: małżonka generał adjutanta Hurki, Maryja Andrejewna Hurko, baronowa Medem, hrabina Krasieńska, hrabina Radziwiłłowa i pani Sobańska. W chwili wyjazdu ze stacyi, Najjaśniejsi Państwo przyjęci zostali chórem uczniów i uczenie miejscowych szkół ludowych i wysłuchawszy hymnu udali się do Pałacu wśród głośniego entuzjastycznego „hura” masy zebranego ludu.

(„Warsz. Dniownik”.)

Nasz przemysł.

II.

„Dąbrowska fabryka maszyn” w Dąbrowie.

(Fabryka parowych kotłów, aparatów i maszyn. Odlewnia żelaza i metalu.)

Dąbrowska fabryka maszyn leży po lewej stronie kolei War.-Wiedeń., z którą połączona jest własną linią kolejową, i niedaleko kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, z którą połączenie jest projektowane. Fabryka posiada warsztaty mechaniczne, odlewnię, kotłarnię i modelarnię.

Warsztaty mechaniczne mieszczą się w jednej dużej sali, przez którą przechodzi kran znośzący 12,000 kilog. i obsługujący pomieszczone tamże: tokarnię, heblarnię, wiercearnię oraz maszyny pomocnicze. Wyrabiają one maszyny parowe do siły 100 koni, pompy wodne i parowe, transmisyje oraz wszelkiego rodzaju mechanizmy.

Odlewnia, posiada 2 duże kopalaki, młynek, suszarnię i produkuje wszelkiego rodzaju odlewy, od najmniejszej wagi do 10,000 kilogr. w jednej sztuce.

Kotłarnia posiada 12 ogni kowalskich oraz szwejsowych, młot parowy, maszyny wszelkie kotłarskie, nitprasę i produkuje wszelkiego rodzaju i systemów kotły parowe, cysterny, aparaty, rezerwuary i t. d.

Modelarnia posiada heblarki, tokarnie i pilę taśmową, poruszane przez transmisyje; produkuje ona wszystkie modele potrzebne dla odlewni.

Jak przeto widzimy, jest to fabryka urządzona i prowadzona na wielką skalę. Mieści się ona w 4 oddzielnych dla każdego warsztatu pomieszczeniach i prowadzona jest centralną maszyną o sile 75 kil. na własnych warsztatach zbudowaną.

Fabryka przeważnie dostarcza wyrobów swych, jak maszyn i aparatów dla okolicy t. j. kopalni, fabryk cementu, hut żelaznych, szklarń, przedziałni, fabryk czerzyny, walcowni, olejarni, młynów etc. etc. Oprócz tego wysyła wybory swe na południe Cesarstwa, do kilkunastu cukrowni, fabryk sody i rządowych fabryk prochu.

W ostatnim roku urządziła „Dąbrowska fabryka maszyn” kompletny browar parowy b-ci Herzygier w Będzinie, oraz ma obecnie w robocie zupełne urządzenie do browaru parowego dla p. D. Sercarza.

Materiały sprowadza fabryka z hut miejscowych, oraz z zagranicznych, koks ze Ślązka i Morawii, surowiec z Anglii, Szkocyi i Szwecyi.

Robotników zatrudnia około 250 wyłącznie krajowców; majstrowie do każdego warsztatu oraz skład biura technicznego i komercyjnego rekrutują się także z krajowców.

Zbawienna Rada.

Te dwa wyrazy: „niema—nie można”,
To nieprzeparta siła oporu,
Tak absolutna, sroga, bezbożna,
Że czasem daje śmierć do wyboru.

—o—

Te dwa wyrazy odporną ręką
Wstecz cię cofają jawnie lub skrycie;
Gdy się im poddasz—moralną męką,
Istną katuszą całe twe życie.

—o—

Ale jest dźwignia w własnej twej woli
Która do celu zbliża powoli:

W trudniejszej pracy, czy w innym
[względnie]

Trochę przymusu—a wszystko będzie.

—o—

Gdy obezwładni twoje istnienie
Szkodliwy nałóg, lub nawyknięcie—
W blizkim upadku jedna jest rada:
Trochę przymusu—a zniknie wada.

—o—

Aby coś umieć, trza się nauczyć,
Mozolna praca może dokuńczyć;
Trochę przymusu w tej naszej biedzie
Z pewnością coraz łatwiej już idzie.

—o—

Kiedy lenistwo nami owładnie
Codzień nas z cząstki życia okradnie—
Trochę przymusu: ranny świt Boży
Nas nie pokrzywdzi, ani zuboży.

—o—

Trochę przymusu—ogrom korzyści!
Niepodobieństwo nawet się ziści—
Przy silnej woli, przyszłość nie trwo-

[żna:
Wtedy się mówi „I jest—i można.”
T. R.

Z Miasta i Okolic.

— **Nadestane.** Jak lat poprzednich, tak i w roku bieżącym z funduszu przeznaczony przez osobę dobroczynną, rs. 50 rozdzielone zostaną pomiędzy służące, jako nagroda za długoletnią służbę. Reflektantki zechcą składać do dnia 15 listopada r. bież. u niżej podpisanego świadectwa o swej służbie, poświadczone przez dwóch obywateli, oraz akta urodzenia. Nagrody zostaną rozdzielone w d. 4 grudnia r. b.

18 października 1890 r.

Stefan Młodowski.

— **Za niewykonanie rozporządzeń komisji sanitarnej,** skazani zostali wyrokami miejscowych sądów pokoju, zapadłemi w dniu 9 b. m: Gerszon Pacanowski na 25 rs. kary lub 8 dni aresztu; Szaja Flatau, Hinda Żarnowska, Józef Ignatowski na 40 rs. kary lub po 14 dni aresztu; Gersz Wołkowiec na rs. 3 lub 1 dzień aresztu.

— **Nielad i niechlujstwo** w otoczeniu najbliższem przeszły już zdaje się w istotę i w krew naszego mieszczaństwa. Kto wie wreszcie, czy nie jest to nasza wada ogólna, czysto „swojska”—bo spojrzmy tylko na chałupy naszych włóścian i dworki szlacheckie, a i wokoło nich nie spotkamy tego ładu i składu, które cechują naszych zachodnich sąsiadów.

Nikt jednak nie lubuje się tak w niechlujstwie, jak żydki i tyki miejskie. Śmiertelny wróg dla nich, kto ich będzie chciał przekonać o potrzebie porządku i zadośćuczynienia zasadom higieny! Nie zapomną mu tego—jeżeli będzie ich zmuszał do pozostania ludźmi i wyjścia z błota... Szczególniejszego rodzaju upór i zezwierzęcenie!

Myśli powyższe przyszły nam mimowolnie do głowy na wieść, o formalnej burzy... w szklance wody, jaką czyni po przedmie-

ciach i dzielnicy żydowskiej działalność energiczna komisji sanitarnej. Fakt ten oryginalny tem tylko da się usprawiedliwić, że publiczność tutejsza, przyzwyczajona do lekceważenia rozporządzeń policji i zbyt łagodnego obejścia się z nią władzy odnośnie zachowywania przepisów sanitarnych—nie może się jeszcze oswoić z energiczniejszą pod tym względem postawą dzisiejszego prezydenta miasta. Miejmy nadzieję, że zdziwienie jej przejdzie i pogodzi się ona z koniecznym porządkiem, jaki w całym mieście powinien i musi zapanować. *Consuetudo est altera natural.*

— **Taksa na mięso** obowiązująca w naszym mieście rzeźników, jest następująca. *Wolowiny* funt z wolów stepowych kop. 12, z miejscowych 10; funt mięsa krowiego kop. 9; polędwicy 17 kop.; flaki z całego wołu 50 kop.; serce, wątroba, dudy i płuca 65 kop.; dwie cynadry 14 kop.; ozór 40 kop.; głowa z mordą 55 kop.; nogi 28 kop.; funt łaju 10 kop.;—*Wieprzowiny* funt ze skórą i białem 12 kop.; schabu 10 kop.; głowa 70 kop.; słoniny świeżej 16 kop.; obsuszonej 18 1/2 kop.; sadła świeżego 16 kop., obsuszonego 18 kop.—*Cielęciny* funt 8 1/2 kop.; głowa z mózgiem 9 kop.; nogi, kreski i śledziona 9 1/2 kop.; lekkie, serce i wątroba 10 kop.—*Baraniny* funt 10 kop.

Ceny powyższe obejmują również i mięso koszerne. O rzeczywistości takowych każdy przekonać się może w miejscowym magistracie.

— **Dla Sosnowca i jego okolic** komunikacja dogodna z Piotrkowem, jako siedziskiem władz centralnych gubernii, jest sprawą pierwszorzędną wagi! Dlatego to jeszcze raz powracamy do kwestji niewłaściwego rozkładu pociągów, wobec którego mieszkańiec Sosnowca dostaje się z najpilniejszym interesem do Piotrkowa dopiero o godzinie 2-jej po po-

łudniu, kiedy już urzędnicy biur tutejszych rozchodzą się do domów na obiad, aby następnie powrócić do zajęć swych w godzinach wieczornych, w których, przyjmowanie interesantów nicma już miejsca.

Twierdzimy stanowczo, że wogóle gubernija nasza ma prawo prosić Dyrekcyi Dr. Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej o szczególne dla siebie uwzględnienie; tem bardziej mają prawo do tego mieszkańcy tak przemysłowych stron, jak Sosnowca, Będzina, Dąbrowy etc. Toż przecie 2/3 długości tejże drogi przechodzi przez naszą guberniję, w której się głównie koncentruje cały ruch przemysłowy, a na którym opiera się przecież główny dochód kolei?.. Czyż więc mieszkańcy takiej gubernii, zwłaszcza pp. przemysłowcy, i kupcy Częstochowy, Zawiercia, Sosnowca i Będzina—nie mają prawa prosić o to, aby choć jeden pociąg przychodził z ich stron do Piotrkowa najpóźniej na godzinę 10 z rana?.. Ależ mają prawo, mają najjaśniejszą zasadę i kompletną możność podania prośby do Rady Zarządzającej w powyższej kwestji—a o ile wiemy, takowa byłaby chętnie uwzględnioną; wreszcie, w razie przeciwnym, pozostałaby im jeszcze droga apelacji. Dlaczego więc tego nie czynią—nie umiemy sobie wytłomaczyć.

— **Egzamina w szkole górniczej** w Dąbrowie ukończyły się w zaprzyszłym tygodniu. Na pierwszy kurs przyjęto 30 uczniów, a ponieważ wszyscy uczniowie, którzy na egzaminie przejściowym z pierwszego kursu mieli naznaczone poprawki, przeszli na kurs drugi—więc i drugi kurs liczyć będzie także 30 uczniów. Lekcje rozpoczęły się 7 października; do wykładu matematyki przybył od wakacji nowy nauczyciel p. Krusser z Odessy.—W poprzednim doniesieniu o szkole górniczej pisaliśmy, że pierwszeństwo w przyjęciu mają ci kandydaci, którzy

odbyli przynajmniej półroczną praktykę na kopalniach lub fabrykach mechanicznych. Otóż co do tej praktyki rada szkolna postawiła pewne wymagania: mianowicie praktykanci powinni się przed zaczęciem praktyki zgłaszać do właściwego inżyniera okręgowego (p. Kondratowicz w Dąbrowie, lub p. Grywnak w Kielcach), z prośbą o napisanie ich na listę praktykantów, a po odbyciu praktyki, powinni uzyskać świadectwo inżyniera okręgowego, że praktykę tę odbyli z korzyścią; inaczej uwzględniana ona nie będzie.

— **W charakterze ekspertów** do oceny odnowy fresków w kościele popijarskim, mają zjechać do naszego miasta w sobotę, d. 18 b. m., znany estetyk prof. Struve i artysta malarz p. Gerson. Odnowa wzmiankowana prowadzona jak wiadomo przez p. Strzałeckiego Jana z Warszawy, skończoną zostanie, jak się zdaje, dopiero w roku przyszłym. Wzmiankowanie eksperci obejrzą kościół o godzinie 10 z rana.

— **Szkola robót ręcznych**, pasmanteryj, koronek i t.d. przeniesioną została do domu W-go Popowskiego róg Alei. Tam też przyjmują się obstalunki na wyżej wymienione wyroby.

— **Amator - fotograf.** Jeden ze znanych mieszkańców Częstochowy uprawia, jako rodzaj przyjemnej zabawy, fotografię. Amator doszedł już, dzięki wytrwałej w tym kierunku pracy, do pewnej doskonałości. Jest to człowiek czynny i ruchliwy; czyby więc nie zechciał umiejętności swojej użytkować ku przeprowadzeniu wydawnictwa obrazkowego, którego brak u nas zupełny. Zebrane w albumiki mniejszych i większych rozmiarów widoki Częstochowy, Olsztyna, Złotego potoku i Ojcowa byłyby dla niejednego z wiedzającego te miejsca miłą pamiątką i rozpowszechniłyby po kraju znajomość tych piękných okolic, które niejedną zna

mniej niż widoki Karlsbadu, Dreznę i t. d.

— **Rozkład jazdy** na kolei warsz.-wiedeńskiej pozostaje na sezon zimowy bez zmiany, z wyjątkiem tylko pociągu miejscowego (bombla), który obecnie o 15 minut później przychodzi tj. o godzinie 10 minut 35 wieczór. Z Warszawy wyrusza o godz. 5 minut 35 po południu.

— **Koncert.** W miejscowym teatrze, w poniedziałek, dnia 27 b. m., wystąpi z koncertem słynny pianista p. Józef Śliwiński. Pod lekkim dotknięciem palców tego artysty, fortepian przemienia się isticie w jakąś arfę colską—i zaiste warto iść na ten koncert, aby posłuchać takiej muzyki. Program koncertu następujący: Sonata Bethovena; Air Leszetyckiego; Intermezzo Padarewskiego; Valse allemande Rubinszsteina; Romans, Grilleu, In der Nacht, Novelle Schumana; Preludje, Etude, Impromptu fis dur, Ballade f mol Chopina i t. d.

— **W gimnazjum tutejszem** w zeszłym tygodniu zaszczerpiono ospę ochronną uczniom wszystkich klas bez wyjątku.

— **Odczyt p. Janikowskiego.** Pan J. miał w Łodzi, w niedzielę, w sali Vogla, odczyt wobec dość licznie zebranych słuchaczy. Treść obejmowała materiały etnograficzne, zebrane przez podróżnika w zachodniej Afryce. Publiczność wysłuchała odczytu z zainteresowaniem i długo następnie oglądała krążące z rąk do rąk ciekawe okazy broni, odzieży i niektórych drobniejszych rzeczy domowego użytku.

— **Z Częstochowy** korespondent nasz donosi: od tygodnia już bawi w naszym mieście orkiestra „damską” zwana, składająca się z trzech mężczyzn i pięciu kobiet; przywędrowała ona podobno z Poznania. Nie mogą w teatrze, ulokowała się w jednej z podrzędnych restaura-

NOCTURN.

Już musi być późno... Finkiel zdejmuję z haczyków w oknie srebrne cebule i pozłacane zegarki; Szmulka zamknęła skład mąki i „legomin”; gwar uliczny ucichł i na całej Browarnej, na całym warszawskim powiśle mało kogo spotkać można...

Gdzieniegdzie, w otwartych jeszcze sklepikach, czerstwe bochenki chleba oczekują na głodnych mularzy i wyrobników, a sklepikarze, patrząc w niemej kontemplacji na poprzykręcane światła w swych lampach, myślą, po ile jutro sprzedawać... funt kamiennego węgla.

Trzeba zamykać sklepik.

Kto głodny, niech wcześniej myśli o czerstwym chlebie...

Trzeba już zamykać... Na Browarnej niejedną głodnym spać się kładzie... Ludzie do wszystkiego przywykną, nawet do głodu... Tak, trzeba zamykać...

Kapuśniaczek rosi i z tej ulicy na niebie ani jednej nie wi-

dać gwiazdy... ani jednej; za chmurami wszystkie, a może już wypaliły się i pogasły... jak ludzkie szczęście!

Tylko latarnie gazowe migocząc, rzucają konwulsyjnie cieniem ponurych przedmiotów. Nawet „jelenie rogi” przybite pod numerem dziewiątym, przy takim oświetleniu wyglądają z pod gontowej strzechy jakby żywe, jakby bodły.

Hal... kogo one poboda!.. Ci piaskarze, co w szynku u Izraela Tarka gawędzą, nikogo na Browarnej się nie boją, bo w blaszce, za szóstkę, dużo, bardzo dużo odwagi i rezonu dostać można.

Oni po kilka dzisiaj wypili.

— Marność... nastki jak sito, a z łopuchów klawisze lipują... człek uziąb jak skiet... choroba!

— Wątrobo słodka, nie haftuj i już.

— Ba!.. nie haftuj... pieski... kiedy żalność mi się jęła jak ziąb jesienny.

— The... w naszym precederze ta i to marność... tful..

I splunął.

Szarą odzież ich deszcz z wierzchu przyciemnił, dłonie grube jak wapnem wybielił, skórę na palcach pościągał. Jednym papierosem delektują się w trzech bo czwarty z nich usiadł z boku na ławie i popsuty żakiet z zajęciem zszywa, wielką skrzywioną iglicą. Zdjął go bez żenady, mimo że brak koszuli uwidocznia wązkie jego, chude plecy, opalone, wkleśnięte piersi. Więc szynkarz nie na niego spogląda teraz—patrzy na lamp wiszących mdle płomienie.

— Światło coraz droższe—mruży co chwila, wycierając brudnym rącznikiem miedziane przysadziste blaszki.

Ale słów jego nikt tu nie słyszy, więc i nikt nie rozumie.

Na dworze wiatr hula, chłosecząc szyby deszczykiem i popychając po bruku zwiedłe liście, które z uniwersyteckiego ogródu, tam od Gęstej ulicy ku Furmańskiej przenosi. Jak motyle duże, czarne, polatują te liście bez celu, niepodobne do

myśli ludzkiej ani trochę, choć takie duże i takie czarne...

Tutaj i na to nikt nie zwraca uwagi.

Od Radnej ulicy idzie jakaś kobieta niepewnym krokiem, trzymając za rękę małą dziecinę.

— Matko, jeść mi się chce—słychać wśród szumu wiatru, wśród plusku deszczu, wśród szelestu polatujących liści.

— Cicho, cicho synku, pojemy dużo, pojemy... w szpitalu.

I zakaszła.

Idą oboje w nierównym tempie kroków przed siebie. Dzieciak drepcze, nie mogąc nadążyć matce; ona przystanęła na chwilę pod latarnią, ażeby odpocząć, zmęczone piersi zasycić powietrzem, którego na świecie tak dużo, a dla niektórych piersi tak skąpo!.. Światło pozwala oczom przechodnia widzieć bladą jej, wychudłą twarz, zapadnięte oczy, szybko wznoszącą się i opadającą pierś i, zakrywającego rączkami buzię, bosę malca.

cyj i grając codziennie od 8-jej wieczorem do 12-jej w nocy, ściga dość sporą liczbę słuchaczy, którzy racząc się piwem, przysłuchują się jej wśród głośnych wybuchów zadowolnia. Widać niewiele nam potrzeba, dla zadośćuczynienia niewybrednym naszym wymaganiom, że każda, choćby nie warta nowość, zawsze nas zabawi.

W ostatnich kilku latach dość często powtarzający się u nas wypadek kradzieży, zdarzył się dnia 7 b. m. pomiędzy godziną 3-ią a 4-ą po południu. Podczas odprawiania niesporów w klasztorze Jasno-górskim przez księdza Barnabę Plakowskiego, wdarto się do jego mieszkania kilku zuchwałych rabusiów i splądrowawszy wszystkie skrytki, zabralo dość pokazną sumkę pieniędzy. Podejrzenia o popełnioną kradzież padają na służbę klasztorną.

— O wychodźstwie do Brazylii. Z Tomaszowa rawskiego pisze korespondent „Dzienn. Łódz.": Jakkolwiek w czerwcu znaczna liczba robotników opuściła miasto nasze, nie dało się to zbyt uczuć, gdyż luki powstałe skutkiem emigracji do Brazylii wypełnił wkrótce nowy napływ rąk roboczych, przeważnie z Łodzi, gdzie ludzie ci pozostawali bez zajęcia. Obecnie, wobec energicznych środków, stosowanych do wychodźców przekraczających granicę bez paszportów, osłabił znacznie zapal emigracyjny. Przechylni się także do tego listy, których bardzo wiele otrzymują mieszkańcy tutejsi od krewnych, znajdujących się jeszcze w Bremie lub przybyłych już do Brazylii. Opisując los wychodźców w bardzo smutnych barwach, znajomi radzą opierać się pokusom emigracyjnym. Silne wrażenie wywarł tu list pewnego emigranta, opisujący, że partya wychodźców licząca blisko 300 osób, a między temi około 80 tomaszowian, w połowie wymarła w Santos, w mieście, którego lud-

ność bardzo nieżyczliwa przybyszom, nie okazuje im najmniejszego współczucia, a traktuje ich jak niewolników. Przyczyną wyż wzmiankowanego pomoru był tyfus plamisty, na który zapadła najpierw jakaś rodzina niemiecka. Ponieważ nie przedsięwzięto środków ostrożności, a cała partya ulokowana była w jednym baraku z drzewa bambusowego, choroba szybko przeniosła się na innych i około stu ludzi w ciągu dni 8 umarło w strasznych cierpieniach. Pewnej nocy władze miejscowe rozkazały wszystkim emigrantów wyprowadzić z miasta w pobliskie lasy i pozostawić ich tam własnemu losowi; trupy zaś zakopano razem w głębokim dole, bez żadnych obrzędów religijnych. Prócz choroby, głód dokucza emigrantom w straszny sposób.

— O taryfę. Fabrykanci wyrobów bawełnianych w Łodzi wnieśli byli do departamentu kolejowego podanie o obniżenie taryfy za przewóz bawełny z Azji środkowej do Łodzi. Czasowo zarząd kolei rządowych, któremu podanie to zostało przekazane, przyjął je przychylnie, pragnąc przez obniżkę wspomnianych taryf wyrugować bawełnę zagraniczną. Dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej otrzymała z tego powodu prośbę o zgromadzenie odnośnych danych statystycznych.

— Rangt. Za wystugę lat otrzymali rangi *radcy dworu*: kasyjer kasy gubernijalnej Teofil Jastrzębski; buchalter kasy pow. w Będzinie; Stan. Janiszewski; buchalter kasy powiatowej w Łasku; Włodzimierz Jaskiewicz. *Asesora kolegijalnego*: urzędnik do szczególnych poruczeń izby skarbowej Franciszek Olewiński. *Radcy honorowego*: buchalter kasy pow. w Rawie, Hipolit Grabowski. *Sekretarza kolegijalnego*: naczelnik kancelaryi izby skarbowej, Mikołaj Gresser. *Sekretarza gubernijalnego*: pomocnik naczelnika kancelaryi izby skarbowej Władysław Wolski.

Na Browarnej zupełnie już o tej porze pusto. Skulony człowiek szybko mija mdło oświetlone okna, za którymi rysują się jeszcze sylwetki zapracowanych krawców lub rozbierające się do bielizny rodziny biedaków; zatrzymuje się czasem przed drzwiami szynkowni, zagłębia dwa palce w kieszeń kamizelki i, jeżeli znajduje w niej miedzianik, chroni się na chwilę przed deszczem i przed jesiennym chłodem. W innym szynku, stary brukarz coś na środku rozprawia, a kilku wyrostków, zadumanych lub zastuchanych w opowieść, stoi, patrząc w jego bystre jeszcze oczy. Zgarbiona postać prostuje się od czasu do czasu, ręką gestykuluje lub przez zęby strzyka śliną, wytrząsając popiół z krótkiej fajeczki. To znów poprawia szpakowatego wąsa, dłoń w pięść zaciska i wygraża losom, to głos do szeptu zniża a prawi dalej.

Drzwi się otworzyły, znów ktoś wszedł do szynkowni, ktoś obcy. Ten już nie wiedział o

czem stary młokosom prawit; rozmowa się urwała i za chwilę wszyscy rozeszli się do domu.

A wichura na dworze szaleje coraz zawzięciej; choć deszcz ustał, zimno do kości przejmujące, na ulicy też nikogo, nikogo...

Tylko pod parkanem, na rogu Karowej, coś ciemnego się porusza.

— Matko... jeść...

Światło latarni nie dopływa tu strugą szeroką, a jednak w cieniu można dojrzeć leżącą na ziemi kobietę w łachmanie, z bladą, wychudzoną twarzą, z zapadniętymi, przymkniętymi oczyma i... już nie kaszlącą. Bosy, skurczony chłopak mały, tuli się do niej i kwili żałosnie.

— Matko... matko, obudź się, obudź... jeść...

Ale matka nie słyszy, ani zakasze, ani się odezwie, ani drgnie...

Wiatr szumi, świszcz, huczy... w rynnach załomota, blachami felczera zabrzęczy i ucieka ztąd daleko, gdzieś w górę, wysoko do nieba. Chłopczyzna bosy pa-

— Zmiany w duchowieństwie ks. Józef Ruszkowski mianowany wikaryjuszem w Łagiewnikach, pow. łódzkim; ks. Adam Chełmiński wikaryjusz kościoła parafjalnego w Rawie, przeniesiony na taką posadę do wsi Trąbki, pow. gostyńskiego, a na jego miejsce ks. Konstanty Włoszczewski; ks. Jan Jędrzejewski na posadę administratora parafii Kaszewice, w pow. piotrkowskim. Donoszą o tem „Gubern. Wied."

— Zmiany służbowe. W administracyi starszy referent wydziału administracyjnego, Bruno Włodarski, naznaczony burmistrzem m. Będzina.

— Pozwolenie. Naczelnikowi p-tu rawskiego rady kolegijalnemu Sabo pozwolono najwyżej przyjąć i nosić perski order Iwa i słońca klasy 2.

— Pan naczelnik; dyrekcji naukowej wydał rozporządzenie do wszystkich nauczycieli szkół elementarnych w okręgu łódzkim, aby wszystkie dzieci miały szczepioną ospę ochronną.

— Bazar w Łodzi na korzyść towarzystwa dobroczynności urządzony będzie w sali koncertowej i otwarty dla publiczności od 27 listopada r. b., do niedzieli 30 tegoż miesiąca—codziennie od godziny 4-jej po południu do 10-jej wieczór.

— Napad. W Łodzi we czwartek wieczór, na powracającego do domu ulicą Targową felczera tutejszego, p. Krügera, napadło kilku drabów, żądając pieniędzy i zegarka. Pan K. zaczął bronić się, lecz wkrótce uległ przemocy. Napastnicy zadali mu kilka ran nożami, złamali mu rękę i nogę. Zupełnie bezwładnego porzucili, zabierając zegarek złoty wartości 80 rubli. Pan K. leży chory niebezpiecznie.

— Wypadki. W gazowni przy fabryce p. Rychtera w Łodzi robotnik, Kazimierz Pietrzak,

przez własną nieostrożność spowodował wybuch gazu. Płomienie gazu spaliły na Pietrzaku kamizelkę i koszulę i opaliły mu okropnie całą twarz, ręce i plecy. Obecnie P. leży niebezpiecznie chory w swem mieszkaniu. — W młynie parowym p. Reicha w Rokiczin, mechanik August Roesner, skutkiem własnej nieostrożności, poniósł kalectwo. Chciał on powstrzymać w ruchu będącą maszynę, która zraniła mu niebezpiecznie głowę.

— W szkole fabrycznej towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, we wszystkich 5-ciu oddziałach, zaszczerpiono ospę ochronną 309 dzieciom.

— 22 szczenięta wydała na świat przed kilku dniami sukka z rasy dogów, należąca do p. S. w Łodzi. Wszystkie szczenięta są żywe.

— Listy niedoreczone adresantom z powodu niedokładnych adresów: a) zamknięte do Artura Piętkowskiego — z Łasku, Rożanowskiego — z Aleksandrowa, Adolfa Milhofera i Mieszka — z Warszawy; do Stanisława Trejda i Dionizego Obuszyńskiego — z Łodzi; do Julii L. Szczyńskiej — z Rawy; do Jakóba Derkowskiego, Teofil Szywiskiej — z wagonu pocztowego do Karoliny Socho — z Krakowa, Maryi Dyjakowej — z Półtawy, do Chaima Branic — z Radomska, do Antoniego Jęzuchowskiego — z Brzezina, do Krzysztofa Krigera — z Oranż, z Ameryki, do K. Wetoeszka — z Włocławka, do Michała Rotnickiego — z Poznania. b) *Otwarte*: do C. Freszera — z Brzezina, Trębki — do Kielc, Ich. Zegola — z Warszawy, do W. Rozenweiga — z Gorzkowic, do Bednarkiewicza i Jakóba Derkowskiego — z wagonu pocztowego, do Chai Plat — z Działoszyce, do Franciszka Arwasa — z Radomska. Nadto niedoreczone przesyłki pod opaskami do Musińskiego i Johna — z Częstochowy, oraz bez adresów listu zamkniętego i otwartego.

— Lista członków Rzeczywistych Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności, którzy opłacili w roku bieżącym składkę.

W styczniu: pp. Kański Jordan rs. 3, Samborski Mieczysław (za r. 1889) rs. 6, Widera Seweryn (za r. 1889) rs. 6, Piławski Stanisław rs. 3, Cieszkowski Michał rs. 6, Karśnicka Pelagija rs. 6, Dudziński Floryjan rs. 6, Marcinkowski Bolesław rs. 3, Szymański Karol (za r. 1889) rs. 6, Jarnuszkiewicz Antoni rs. 3, Jelnicki Edward (za r. 1889) rs. 6, Łoś Ludwik rs. 3, Za-

trzy sennemi oczyma w twarz rodzicielki, mrużąc powieki i kłoniąc zwieczoną główkę na jej piersi.

— Matko... obudź się, matko...

I coraz ciszej i ciszej wśród wiatru słychać żalostną prośbę — to kwilenie pisklęcia słabe, niewyraźne, mieszające się z szumem warezających na moście drożek, to z hukiem wiatru, to z szelestem uciekających z nim listów...

Powoli i ten głos, ostatni, urywany, żalostny, cichnie i umilknie...

Pusto dokoła, ciemno, ponuro, jak w grobie ludzkiego szczęścia... W szerokim, bezdennym...
Józef Wasniewski.

O zbytku.

Życie nad stan, jest właściwością natury czysto kosmopolityczną. Ułomność ta równą ma rację bytu wśród Anglików, Francuzów i Włochów, jak wśród nas i Niemców.

O zbytku utych ostatnich interesującą świeżo wydał książkę dr. Tiburtius, vice-prezes berlińskiego stowarzyszenia akademickiego.

Tiburtius głównie ma na oku klasę średnią, to jest, jak mówi, tę klasę, która powołana jest „mocą wpływu swojego i znaczenia zapobiegając gwałtownym wybuchom, skierowanym ku przewrotom społecznym"; szereg grzechów zaś przeciwko dobru ogólnemu i osobistemu zaczyna od wymienienia grzechu... obżarstwa. Do tej kategorii zalicza obiady i kolacje o więcej niż po 1½ godziny trwające, niemniej te, w czasie których wypija się więcej niż butelkę wina na osobę. Z ubioru kobiecego za godny potępienia zbytek uważa: wysokie kapelusze, pióra strusie, sztuczne fryzury, treny u sukien i wogóle wszelki strój kosztujący więcej niż sto marek. Z pośród odzieży męskiej pragnie przedewszystkiem „wyrzucenia niepotrze-

ieński Władysław rs. 6, Mianowski Ksawery rs. 6, Filipiński Karol rs. 3, Kleyna Dobrosław rs. 3, Ks. Dmochowski Aleksander rs. 3, ks. Albin Antoni rs. 3, Gampf Józef rs. 3, Szolowski Zygmunt rs. 3, Żegocki Józef rs. 3, Żegocki Józefa rs. 3, Śmiarowski Alfred rs. 3, Lewy Gustaw rs. 3, Jakukowski Julijan rs. 3, Rutkowski Edmund (za r. 1889) rs. 6. *W lutym*: pp. Stronczyński Kazimierz rs. 6, Necel Teofil (za r. 1889) rs. 6, Szeligowski Władysław (za r. 1889) rs. 3, Krzywicka Felicyja rs. 3, ks. Salaciński Aleksander rs. 3, Szpadkowski Symforyjan (za r. 1889) rs. 6, Tarnowski Antoni rs. 6, Popowski Jakób (za r. 1889) rs. 6, Zabczyński Roman rs. 6, Cholewicki Jan rs. 3, Dąbrowski Konrad rs. 3, York Wilhelm rs. 3, ks. Grochowski Antoni rs. 6, Kurzelowski Stanisław rs. 3, Fabijani Józef rs. 3, Galiński Nikodem rs. 2, Wolski Emil rs. 6, Dudkiewicz Adam rs. 3, Otto Władysław (za r. 1889) rs. 6, Fiediaj Nikita rs. 3, Gampf Józef rs. 3, Kochanowski Jan rs. 10, Skibiński Jan rs. 6, Kijeński Julijan rs. 3, Wolski Władysław rs. 6, prezes Chochrakow rs. 6, Bogusławski Andrzej rs. 3, Jachimowski Cezary rs. 3. *W marcu*: pp. Sapiński Włodzimierz rs. 6, Szolowski Zygmunt rs. 3, Przybyłowicz Leopold rs. 1 kop. 50, Rzezińska Ludwika rs. 3, Szwedowski Antoni rs. 3, Sobański Antoni rs. 3. *W kwietniu*: pp. Wodzyński Mikołaj rs. 3, Olewiński Franciszek rs. 3, Szrednicki Stanisław rs. 3, Kleszczowska Józefa rs. 3. *W maju*: pp. Walewski Przemysław rs. 6, Wojewódzki Henryk rs. 6, Krine Karol i Maryja rs. 12, Soczółowski Tadeusz (za r. 1889 i 1890) rs. 12, Wygrzywalski Maryjan rs. 4. *W czerwcu*: pp. ks. Zagrzejewski Antoni rs. 3, Galiński Nikodem rs. 2, Michałowski Adam rs. 3, Szczepański Teodozy rs. 3. *W lipcu*: pp. Żegocki Józef i Józefa rs. 6, Karzusińska Pelagija rs. 6, Jelniczek Edward rs. 6, Gajewski Jan rs. 2, Przybyłowicz Leopold rs. 3, Pearska Klementyna rs. 20. *W sierpniu*: pp. Strzyżowski Antoni rs. 3, Trojanowski Eugeniusz rs. 3, Jakubowski Julijan rs. 3, Filipiński Karol rs. 3. *W wrześniu*: pp. Kleyna Dobrosław rs. 3, Wodzyński Mikołaj rs. 3, Szolowski Zygmunt rs. 3, Szrednicki Stanisław rs. 3, Olewiński Franciszek rs. 3, Jarnuszkiewicz Antoni rs. 3.

Ozłonkowie ofiarodawcy, którzy wnieśli jednorazowo składkę od 1 stycznia do 1 października r. b.: Walewska Emilija rs. 1, Kreske Hipolit rs. 3, Olewińska Ignacyja rs. 1, Mianowska Józefa rs. 3, Stronczyńska Jadwiga rs. 1, Wojewódzka Aniela rs. 1, Zyzniewski Seweryn rs. 6, Walewska Emilija rs. 1 i Sewerynek Anna rs. 2.

Skarbnik.

ks. Zagrzejewski.

Wiadomości Bieżące.

= **Ministryjum komunikacyj** pracuje obecnie nad wynalezieniem typu tanich kolei żelaznych, które służyłyby jako wzór dla wszelkich kolei podjazdowych.

= **Od stawiennictwa do losowania** wyłączeni zostali: 1) popisowi, korzystający z ulg pierwszej kategorii, z wyjątkiem żydów, którzy zobowiązani są stawić się koniecznie; 2) ci, którzy po wezwaniu do list poboru, otrzymali święcenie kapłańskie wyznań chrześcijańskich; 3) wychowawcy zakładów naukowych i 4) ci, którzy otrzymali odroczenia ze względu na majątkowych. Wynagrodzenie w ilości rs. 50, za wykrycie izraelity uchylającego się od spełnienia powinności wojskowej, ma moc obowiązującą w tegorocznym poborze.

= **W „Zbiorze praw i postanowień rządu” (№ 93)** ogłoszono przepisy, upoważniające kobiety, które ukończyły t. zw. kursa medyczne, istniejące dawniej w mikołajewskim szpitalu wojskowym, do trudnienia się praktyką lekarską na równi z mężczyznami. Kobiety lekarze kategorii powyższej mają prawo nosić stosowny znaczek doktorski, zajmować posady w urzędach ziemskich, oraz w szpitalach dziecięcych i kobiecych, wszakże bez nabywania praw służby rządowej. Kobiety-lekarki nie mogą być tylko powoływane do urzędów rekruckich w charakterze delegatów, orzekających o zdatości rekrutów do służby w szeregach, oraz wolne są od odpowiedzialności za niestawiennictwo w sądach w wypadkach, gdyby zostały powołane w charakterze ekspertów.

= **Dla rozważenia kwestyi żydowskiej**, jak donoszą pisma petersburskie, przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony zostanie komitet specjalny. W skład komitetu wejdą wyżsi przedstawiciele głównych władz rządowych;

nadto zaproszeni będą do udziału w nich generał-gubernatorowie i gubernatorowie gubernij, w których żydom wolno się osiedlać. Komitetowi przedstawione zostaną prace komisji hrabiego Pahlena, celem zdecydowania, co z projektu komisji można przyjąć, a co odrzucić. Oprócz tego, komitet wezwany będzie do wynurzenia swego zdania o projekcie, opracowanym w ministryjum spraw wewnętrznych, z dotyczącym ograniczenia handlu pod cudzym imieniem w kraju południowo-zachodnim. Były generał-gubernator kijowski, zmarły generał Drenteln, złożył ministerstwu obszerny referat w przedmiocie silnego rozwoju w kraju południowo-zachodnim handlu trunkami pod cudzym imieniem, uorganizowanego przez żydów. W myśl tego referatu opracowanym został stosowny projekt, który będzie teraz rozważanym, gdyż środki, proponowane w tym projekcie, wprowadzone być mają przed wprowadzeniem nowej ustawy o sprzedaży trunków.

= **Ministryjum spraw wewnętrznych**, jak donosi „Nowoje wremia”, oddzielnym cyrkularzem, wysłanym do gubernatorów i rozmaitych instytucyj rządowych, zobowiązało wszystkie urzędy administracyjne i inne do przyjmowania od właścicieli skarg ustnych na równi z piśmiennymi. Nadto, jeżeli prośba przesłana była do niewłaściwej władzy, to instytucja, która ją odebrała, ze swej strony winna ją wysłać gdzie należy, jeżeli tylko z treści prośby będzie to widoczne. Nadto przy skargach podawanych na piśmie wymagać mają władze wyraźnego wymienienia osoby, która pisała prośbę, oraz jej miejsca zamieszkania.

= **Spis ludności**. „Peterb. wiadomości” donoszą, że w ministryjum spraw wewnętrznych opracowane są przepisy, dotyczące spisów ludności w miastach odpowiednio do grup zawodowych. Grup tych jest 11:

1) rolnicy, 2) przemysłowcy, 3) handlujący, 4) zajmujący się przewożeniem, 5) flota, 6) wojsko, 7) policja, 8) zajęcia wolne, 9) osoby utrzymujące się z własnych funduszy, 10) osoby bez zajęcia i 11) zawody niewiadome. Każda z tych grup dzieli się na seryje, tak np. grupa ósma—zawody wolne, dzieli się na osiem seryj: urzędnicy, szlachta, stowarzyszenia duchowne męskie i żeńskie, prawnicy, lekarze, nauczyciele, artyści i uczeni. Do tej ostatniej seryi, prócz uczonych w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, należą także: dziennikarze, literaci i t. d. Do grupy osób bez zajęć należą, dzieci przy rodzicach, wychowawcy zakładów naukowych, chorzy w szpitalach i w zakładach dobroczynnych, cierpiący na pomieszenie zmysłów etc.

= **Na wszechruskiej wystawie** pracy kobiet rzemieślniczo-artystycznej ma być umieszczona interesująca kolekcja miniaturowych figur, wyobrażających mody damskie różnych wieków, tak w Rosyi, jak za granicą. Kolekcję tę przygotowała amatorka-artystka W. Łazowska.

= **„Peterburskija wiadomości”** słyszały, że departament ministryjum dóbr państwa projektuje szereg nowych środków, mających na celu ograniczenie rabunkowego gospodarstwa leśnego.

= **Radom**. Gimnazjum w Radomiu posiadać będzie salę gimnastyczną, specjalnie na ten cel zbudowaną. Koszt budowy obliczono na 18,000 rubli. „Gazeta radomska” donosi, że wieś Rżuchów, oddalona o 19 wiorst od Opatowa, zgorzała doszczętnie.

= **Żeńskie szkoły zawodowe**, „Peterb. wiadomości” donoszą, że do stałej komisji do spraw wykształcenia technicznego, wniesiony będzie projekt wypracowania ogólnego programu normalnego dla żeńskich szkół zawodowych.

bnego i filisterskiego inwentarza” tj. fraka, białych rękawiczek i cylindra. W mieszkaniach—o hok niehygienicznego urządzenia takowych, niedopuszczania powietrza i jakby umyślnie czynienia ich zbiornikami kurzu, razi go najwięcej kult „salonów”. To też radby, aby jaknajprędzej obulone zostały te, jak nazywa, „świętynie imponujące prostaczkom” i zamienione na pokoje sypialne.

Ze szczególną energiją, zdaniem Tiburtiusa, zwalczać należy zbytek praktykowany w pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci, zbytek, który nietylko podkopuje dobrobyt rodzin, lecz nadto szkodzi dzieciom samym cielesnie przez przekarmianie, zniechęcenie i zdenerwowanie; duchowo i moralnie przez naiwne pysnienie się dziećmi, obspypywanie ich podarunkami i przedwczesne dopuszczenie do udziału w pobudzających i rozstrajających rozrywkach. W stosunkach pomiędzy tak strojnymi i obficie we wszystko zaopatrzo-

nemi „rotaczkami”, baczny spozstrzegacz z łatwością już zauważy próżność i skłonność do przesady, podczas gdy nadzwyczajna różnorodność zabawek w następstwie prowadzi do niestalości i niezadowolnienia. Kompas tak spieszonej duszy dziecięcej, według trafnych słów autora, wskazuje już nie na „powinieneś być”, albo „powinieneś robić”, ale na „powinieneś mieć”; w niedojrzałych zaś głowach rodzi się pogląd, że człowiek każdy tyle tylko wart, ile ma w trzosi pieniędzy. W konsekwencji z tem, potępił autor wszelkie specjalne zabawy dziecięce, balety, uczyły z powodu urodzin „pocięch rodzicielskich”, ich imienin, konfirmacyi i t. d.

W dalszym ciągu powstaje Tiburtius przeciwko zwyczajowi składania wizyt, wykazując, iż one, pod jakąbądź nazwą mają miejsce, i odwiedzającym i odwiedzanym okropnie dużo zabierają czasu, którego lepiej użyć nie mogą chyba ci tylko, co nie robią. Do zbytku także

zalicza obiady jubileuszowe, upominki składkowe, obchody siedemdziesięcioletnich lub osiemdziesięcioletnich urodzin zasłużonych obywateli i t. p. Wszystko to, jego zdaniem, dotkliwym brzemieniem ciąży na budżecie społecznym...

Na wszystkich niemal polach, powiada, wytworzyliśmy sobie szablon życia bez celu, które nadzwyczajne pochłaniając wydatki, rozum często przemienia w nedoręczność, a dobrodziejstwo w udręczenie. Szablon ten jest modą zarazem, która nie tylko nadaje kształt odzieży naszej, lecz nadto rządzi domem naszym, zabawą i stosunkami towarzyskimi. Dla podtrzymywania t. z. pozycyi społecznej, za pieniądze, które rzeczywiście mogłyby przynieść pożytek i przyjemność, kupuje się troskę i nudę. Aby publicznie nie występować ludziami sfery swojej, ożłowił potajemnie kurezy się i wykrzywia. I to wszystko po to, aby towarzystwo nie pomyślało czasem, iż nie jesteśmy w sta-

nie wspólnie z niem na tym samym powrozie ciągnąć ciężaru życia.

Przeciwko wszystkim wylicznym dolegliwościom Tiburtius proponuje nie zawiązanie jakiegokolwiek nowego, oddzielnego stowarzyszenia, ale odpowiednie uzupełnienie statutów stowarzyszeń już istniejących (klubów, resurs i t. p.) przez włożenie na członków obowiązku unikania i zwalczania zbytku w każdej formie; „że zaś, jak dodaje, my mężczyźni umiemy tylko pisać statuty i urządzać agitacje, a praktyczne przeprowadzenie jakiejś zasady bez pomocy kobiet jest niemożliwe” więc do jaknajliczniejszego uczestniczenia w walce radzi zaprosić panie.

Z zastosowania tych środków najlepszego spodziewa się rezultatu, i kładzie nacisk na to, że do dania inicjatywy w tym kierunku, do wytapienia w pierwszym szeregu, powołaną jest inteligencja. Czy zostanie wysłuchany?

Przemysł i Handel.

➤ **Nadzór nad małoletnimi robotnikami.** Cesarstwo ruskie towarzystwo techniczne wyznaczy, jak donoszą „Russkija wiadomości”, komisję dla opracowania planu nadzoru nad małoletnimi, pracującymi w drobnych zakładach przemysłowych. Przepisy z dnia 24 lutego (st. st.) 1890 r. o zmianie postanowień o pracy małoletnich w fabrykach i zakładach przemysłowych i o rozciągnięciu tych przepisów na zakłady rzemieślnicze, chociaż pozornie czynią zadosyć tej potrzebie ruskiego życia przemysłowego, w rzeczywistości jednakże pozostają martwą literą. Dawny skład inspekcji, podług tych przepisów, pozostaje bez zmiany, a przy obecnym składzie inspektorzy fabryczni mają zbyt obszerne okręgi i zbyt wielką liczbę fabryk i zakładów do dozoru, skutkiem czego nie mają czasu na dozorowanie zakładów rzemieślniczych.

➤ **Petycja o obniżenie opłat frachtowych dla bawelny** sprowadzanej z Azji środkowej do fabryk okręgu warszawskiego, wniesiona przez przedstawicieli przemysłu łódzkiego do departamentu kolejowego i przekazana przez departament czasowemu zarządowi dróg żelaznych rządowych—jak dowiaduje się „Kuryer warszawski”—znalazła tam bardzo przychylnie przyjęcie i z tego także względu, iż ustępstwa na rzecz fabrykantów łódzkich poczynione, mogą być środkiem do szybszego wyrugowania z okręgu warszawskiego bawelny zagranicznej. W tych dniach właśnie czasowy zarząd kolei rządowych odwołał się do dyrekcji kolei wiedeńskiej z prośbą o zebranie na gruncie (w Łodzi) potrzebnych wiadomości i danych statystycznych, które następnie wniesione zostaną do rozpatrzenia specjalnej komisji, wyznaczonej do uregulowania taryf w związku moskiewsko-warszawsko-zakaukaskiej komunikacji bezpośrednio.

➤ **Ministerjum komunikacji** opracowuje obecnie typ dla tanich kolei żelaznych, które mają posłużyć za wzór dla wszystkich podjazdowych kolei *przemysłowych*. Główny nacisk położony został na taniść budowy. Z pomiędzy wielu projektów, zwraca szczególną uwagę—jak piszą „St. Pet. Wied.”—projekt inżyniera Woroncowa. Kolej jego ma tylko 3 stopy szerokości, a koszt budowy wiorsty w miejscowości równej wynosić ma 7,500 rs., w falowatej 9,400 rs. a w górzystej 9,500 rs.

➤ **Podwyższenie cel.** „Rusk. Wiedom.”, uwzględniając zmiany w kursie rubla z ostatnich paru tygodni, wyciągają raz jeszcze do ostatniej podwyżki cła o 20%. Dziennik znajduje, że udział spekulantów w wyższym kursie rubla nie powinien być stanowić tajemnicy dla administracji skarbowej, która powinna była wiedzieć o tem daleko wcześniej, niż się to stało wiadomem ogółowi, a nakoniec pisze co następuje:

„Całkiem niemożliwym jest przypuszczenie, żeby podwyżka cła o 20 i 40% była opartą na oddziaływaniu spekulantów na kurs rubla. Prawo z 28 (16) sierpnia zbyt jest poważne pod względem następstw ekonomicznych, zbyt blisko dotyka majątkowych interesów licznej klasy ludzi, żeby mogło opierać się na wyszrubowanym przez spekulację, a niekorzystnym dla naszego wywozu, kursie rubla.

„Wyświetlenie istotnego usposobienia giełdy dla rubla kredytowego wylęcza wszelką możliwość przypuszczeń podobnych. Oczywiście, podstawynowego prawa należy szukać gdzieindziej i, jak to już zaznaczyliśmy poprzednio, w motywach czysto fiskalnej natury. Racyonalne interpretowanie przyczyn nadzwyczajnego kursu stwierdza całkowicie wnioski pewnych organów naszej prasy, a w tej liczbie i naszej gazety, że świeże podwyższenie opłat celnych jest następstwem nietyle troski o nasz przemysł ojczysty, ile dążeniem do podniesienia dochodów skarbu o kilka milionów rubli.

„Jeżeli jednak nie mylimy się i takim jest istotnie cel ostatniego zarządzenia, to musimy wyznać—kończąc „Rusk. Wied.”—że osiągnięty został kosztem zbyt wygórowanym. Taką jest przynajmniej nasza opinia.”

➤ **Wykształcenie przemysłowe.** Ruskie towarzystwo techniczne jak donoszą „Russkija wiadomości”, rozpatrywać ma wkrótce szereg kwestyj, a mianowicie: 1) utworzenia normalnych kolekcji przyborów do nauczania pracy ręcznej w niższych i średnich zakładach naukowych; 2) założenia szkół maszynistów i palaczy; 3) założenia szkół piwowarstwa; 4) wypracowania normalnego programu nauki rysunków w szkołach.

➤ **Handel bydłem.** „Nowosti” donoszą, że pruskie miasta: Królewiec, Gdańsk, Poznań, Bydgoszcz i inne starają się o usunięcie zakazu dowozu bydła i przetworów mięsnych z Rosji do Niemiec.

➤ **„Gazeta handlowa”** donosi, że w Zabierzowie pod Krakowem zakłada francuzkie towarzystwo akcyjne rzeźnię baranów, które mają być sprowadzane z Rosji dla dalszej wysyłki mięsa do Paryża. i

➤ **Przy cukrowniach:** Maryja, Łużnica i Izabelin, jak donosi „Kuryer warszawski”, otwarto z dniem 1 b. m. kasy prezorności i pomocy dla oficyalistów i stałych pracowników fabrycznych. Liczba osób, mających prawo korzystania z tych kas, dochodzi do 200.

➤ **Do departamentu handlu i przemysłu** wniesiono prośbę towarzystwa pod firmą „Spółka Serrel automatycznego rozwijania jedwabiu”, o wydanie 10-letniego przywileju na nowy sposób przygotowywania kokonów do przedzenia jedwabiu.

➤ **Pośród przemysłowców petersburskich** powstał zamiar urządzenia w Petersburgu wystawy wyrobów fabrycznych i drobne-

zo przemysłu guberni petersburskiej.

Sprawy Ziemiańskie.

× **W przeszłym tygodniu** odbyło się w Warszawie posiedzenie miesięczne członków *sekcji rolnej* oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu. W imieniu delegacji wybranej na posiedzeniu czerwcowym, p. Al. Janasz zdał sprawę z oględzin stacyi doświadczalnej w Sobieszynie. Następnie p. Fr. Świeżyński w krótkiej rozprawie zaznaczył, że gorzelnie nasze nie odpowiadają postępowi technicznemu, że gorzelni po największej części nie posiadają odpowiedniego wykształcenia fachowego, że skutkiem tego gorzelnie nie opłacają się tak, jakby powinny, że wreszcie sami właściciele gorzelni bardzo często mają zaledwie słabe pojęcie o gorzelnictwie. Powołując się na przykłady z zagranicy, referent wyraził potrzebę stwarzania u nas chemików gorzelnicznych, którzy jeżdżąc od jednej gorzelni do drugiej, wskazywaliby, dlaczego tu i owdzie produkcja nie jest dobrą, lub w jaki sposób poprawić ją można. Rada Kowalski oświadczył wobec tego, że przed trzema laty, podczas pobytu w Warszawie p. Jermołowa, obradowano nad kwestyją założenia szkół gorzelnicznych i zgodzono się utrzymywać taką szkołę kosztem właścicieli gorzelni i kosztą te obliczono na 4,000 do 5,000 rs. Sprawą tą władze akcyzowe zajmują się do tej pory. Należałoby więc, aby gorzelnicy za pośrednictwem towarzystwa popierania przemysłu i handlu starali się o przyspieszenie sprawy założenia szkoły, pod egidą władz akcyzowych. Na wniosek p. Kowalskiego ma odbyć się dzisiaj narada właścicieli gorzelni, celem uchwalenia funduszu na utrzymanie tej szkoły. Utrzymanie byłoby zapezwione, gdyby każdy właściciel gorzelni odstąpił na ten cel 1/3 kop. od wiadra okowity.

× **O konieczności zorganizowania specjalnego ministerjum rolnictwa,** piszą „Moskowskija wiadomości”: Handel i przemysł wytwórczy, reprezentowane są w Rosji przez komitety giełdowe, broniące interesów handlowo-przemysłowych. Jakkolwiek instytucje te „de jure” nie mają głosu decydującego, to jednak zabiegi ich sprowadzają „de facto” bardzo pomyslnie zarządzenia dla reprezentowanych przez nie gałęzi przemysłu. Tylko rolnictwo nie ma żadnej reprezentacji i nie bierze udziału w debatach nad sprawami rolnictwa dotyczącymi. Rolnictwo i przemysł rolniczy nie mają w sprawach Europy zachodniej takiej jak w Rosji doniosłości, a jednak ministerja rolnictwa istnieją tam wszędzie i bronią, oraz popierają interesy rolników. Nie potrzebujemy mówić szczegółowo o krajach bardziej rolniczych, jak Francja, Prusy lub Włochy, ale zaznaczymy, że rolnictwo ma swe specjalne mini-

sterjum w państwie, tak „par excellence” przemysłowem, jakim jest Anglija. Niektórzy boją się, że nowe ministerjum rolnictwa wymagać będzie nowych wydatków i zachwieje równowagę budżetową. Pamiętajmy wszakże, że na początku wydatki te będą nieznaczne i że wobec tego nie mogą oddziaływać niekorzystnie na równowagę w budżecie, a następnie, że specjalny wydział dla rolnictwa może w dość krótkim czasie przynieść tak wielkie korzyści pod względem rozwoju dobrobytu klas rolniczych, że nakłady skarbu państwa na utrzymanie tego wydziału pokryją się z lichwą. Naszemu zdaniem—nie może być żadnych wątpliwości co do tego ostatniego punktu, a wobec tego popieramy jaknajusilniej projekt organizacji specjalnego ministerjum dla rolnictwa”.

× **Hodowla ryb.** „Peterb. wiadomości” donoszą, że utworzone przed kilku laty w Królestwie Polskiem towarzystwo sztucznej hodowli ryb, prowadzi swe interesy tak pomyslnie, że obecnie stara się o pozwolenie dokonywania swych operacji w całym państwie. Zakłady i stawy w Złotym Potoku, Koeku i Żyżynie przynoszą towarzystwu po 10 rubli czystego dochodu z morgi. Mnóstwo sztucznie wyhodowanych ryb wywożonych jest za granicę, przeważnie do Berlina.

× **Ministerjum dóbr państwa,** jak donosi „Grażdanin”, zamierza w roku przyszłym wydać 40,000 rs. na ulepszenie bydła, 40,000 rs. na serownię i fabrykację masła, 9,000 rs. na wzorowe nasiona i maszyny rolnicze i 5,000 rs. na poparcie rybołówstwa.

× **Gospodarze rolni** mają teraz okazję zaopatrzenia się dość tanio w konie robocze. Po manewrach wołyńskich i warszawskich władza wojskowa zaczęła sprzedaż znacznej liczby koni wybrakowanych. Niektóre z nich wysłane na jarmark Łowicki sprzedano po rs. 75, 60, 50 i aż do 15 rs.

× **Ubezpieczenia od nieurodzaju.** „Odeskij wiestnik” donosi, że na południu Rosji powstał projekt założenia towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od nieurodzaju, którego działalność z początku rozciągać się będzie na gubernije: chersońską, besarabską, jekaterynosławską, podolską i kijowską.

× **Gorzelnictwo wiejskie.** Na najbliższej sesji rady państwa, jak donosi „Swiet.”, rozpatrywana będzie sprawa handlu hurtowego okowitą, w celu poparcia gorzelnictwa wiejskiego.

× **Dla zapobieżenia zarazie** bydła w Królestwie Polskiem, na rachunek podatku od właścicieli bydła w Królestwie, zamierzono w roku przyszłym żądać 25,440 rs.

Z Bibliografii.

Książki nadesłane do redakcji „Tygodnia”.

— „Strach” studjum popularne naukowe przez Angelo Mosso profesora fizjologii w Turynie—przekład M. Flauma, z drzeworytami w tekście i 2 ta-

blicami litografowanemi. Książka ta nader ciekawa i pouczająca, w starannem, jak zwykle, wydaniu księgar- ni Paprockiego i S-ki, znajdzie się zpe- wnością w ręku niemal wszystkich na- szych czytelników.

— „Pan Jędrzej Piszczal- ski” opowiadanie z niedawnej prze- szłości pana Adolfa Dygasińskiego w dwóch tomach— wyszła również nakła- dem księgarni Paprockiego i S-ki w drukarni Anczyca i spółki w Krakowie. Powieść ta w dwóch tomach należy do obszerniejszych prac literackich zna- nego nowelisty, i cechują ją, jak wszy- stkie inne prace tego autora, dosadność stylu i realizm w obróbeniu przed- miotu.

— „Kalendarz powszechny na rok 1891—z bezpłatnemi premijami:

kalendarzem ściennym i kieszonkowym. Stary to zwiastun nowego roku, bo już 13-ty rok ukazujący się na widok pu- bliczny. Głównym i najobszerniejszym działem są w nim doskonale opracowa- ne przepisy higieniczne.

ROZMAITOSCI.

□ **Komunikacja telefo- niczna** zaprowadzona została mię- dzy Londynem i Manchesterem. Odleg- łość wynosi 206 mil ang. Nadto biuro telefoniczne londyńskie połączone z tea- trem „Princess” w Manchesterze, a biuro manchesterskie z teatrem „Sa- voy” w Londynie. Próby na nowych liniach telefonicznych, których nie od- dano jeszcze do użytku publiczności, wypadły nader pomyślnie.

Poleca się pier- wszorzędny a tani Hotel Angielski w m. Częstochowie, w blisko- ści dworca kolei Wiedeńskiej.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 8 (20) października we wsi Ka- szewice, pow. piotrkowski na sprze- daż 600 owiec i różnych wyrobów że- laznych od sumy 4,400 rs.

— 15 (27) października na nowym rynku przed ratuszem w m. Łodzi na sprzedaż żrebeca, bryczki na resorach, fortepianu, szafy, zegaru, kanapy i lustra.

Targi na zboże.
Łódź, dnia 17 paźdz. 1890 r

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 5 kop. 70 do rs. 5 kop. 90; owsa 175 korcy od rs. 2 kop. 45 do rs. 2 kop. 55 za korzec. Na Starym Rynku sprzedano: psze- nicy 600 korcy od rs. 5 kop. 70 do rs. 5 kop. 85; żyta 150 korcy od rs. 4 kop. 30 do rs. 4 kop. 40; owsa 150 korcy od rs. 2 kop. 50 do rs. 2 kop. 60; jęcz- mienia 150 korcy od rs. 3 kop. 70 do rs. 3 kop. 85 za korzec.

Popyt wogóle dobry.
Ceny siana od 90 do 95 kop.; słoma od 75 do 85 kop.

O G Ł O S Z E N I A.

Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT
i **KARMEŁKI**
flaszka k. 75—paczka k. 15
fabryki **LELIWA** w War-
szawie
W „Petrokowie” gł. sprzedaż w skła-
dzie Aptecznym
J. Żarskiego.
(R. i F. № 9151) (0—1)

DO NABYCIA w Paszko-
wicach st. Opo-
czno: *Crategus oxyacantha*, na żywo-
ploty 1-o roczny i 2 letni w znacznej
ilości. Róże pienne w wielkim wybo-
rze. Szczepy owocowe i Śliwki Wę-
gierski. (2—1)

SPIRYTUS WINNY,
№ 4, dwa razy dystylowany,
zaleca **Dystylarnia parow**
Markusa Braun. (52—11)

Dwa działki
ziemi pszennej w kelturze, mórg 125¹/₂
i mórg 79, razem lub oddzielnie, bez
służebności, w majątku Kociołki przy
stacyi Wadlew są na sprzedaż. Wia-
domość u właściciela. (3—2)

ZAKŁADY
Litograficzno - Drukarskie
E. PAŃSKIEGO
w „Petrokowie.”
Przyjmują:
ROBOTY DRUKARSKIE,
dzieła do druku z własną korektą,
jak również
LITOGRAFICZNE
Etykiety, Musterkarty fabryczne
Rachunki w różnych kolorach,
Zdejmowanie Widoków i Map
szybkie i dokładne
wykonanie zamówień.

W. ZALESKI
SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
EGZYSTUJĄCY od roku 1862 w „PETROKOWIE” poleca
Winogrona Badeńskie Kuracyjne
oraz przy nadchodzącej porze jesiennej do wysylek win specy-
jalnie się nadające
WINA WĘGIERSKIE,
mińowicie z r. 1888-go pełne, treściwe, i datne do konserwowa-
nia, na beczki i garnce.
NA ŻĄDANIE GEMNIKI I PRÓBKII
(0—6)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska
podaje do wiadomości, że na zasadzie §§ 40 i 90 Ogólnej Usta-
wy dla dróg ruskich, poczynwszy od dnia 15 (27) października
1890 roku i dni następnych, o godzinie 10-ej rano, w maga-
zynie towarów zaległych na stacyi Warszawa
sprzedawane będą przez publiczną licytację
towary i bagaże, przybyłe na stacyje drogi żelaznej do dnia
18 (30) czerwca 1890 roku włącznie i dotąd przez adresatów
nie odebrane.
Każdy z licytujacych obowiązany jest złożyć na ręce pro-
wadzącego licytację rubli 25 tytułem kaucyi.
Wykaz towarów zakwalifikowanych na sprzedaż, poczynwszy
od dnia 8 (20) października 1890 roku codziennie może być
przejrzany w godzinach biurowych, w Wydziale służby Eksped-
ycyjnej drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
W końcu Dyrekeyja nadmienia, że omawiane towary mo-
gą być przez właścicieli odbierane tylko do dnia 11 (23) Paź-
dziernika 1890 roku. (1—1)

W MAJĄTKU GRABICA
pod Piotrkowem
jest do sprzedania w każdym czasie
1233 sztuk drzewek owocowych,
wyborowych gatunków, sztuka po 33
kop. na miejscu w Grabicy.
Cruszek różnych odmian sztuk 539.
Jabłek " " " 295.
Wiśni " " " 122.
Śliwek felenbergów " " 77
(3—2)

Potrzebny jest do cukierni K.
Szymańskiego
chłopczyk
dobrego prowadzenia się. (3—2)

NIEMKA
Udziela naukowo lekoyi niemiec-
kiego języka i konwersacyi. Wia-
domość w Redakeyi. (6—6)

BIURO OGŁOSZEŃ
dla wszystkich dzienników kra-
jowych i zagranicznych
„Rajchman i Frendler”
w WARSZAWIE
ulica Senatorska № 26.
Przyjmuje ogłoszenia po cenach
redakcyjnych.

KUPNO DRZEW A
Fabryka zapalek w Cze-
stochowie kupuje każdą ilość
drzewa osikowego. Takowe
winno być zdrowe, w rdzeniu moż-
liwie gładkie, grubości od 8 do 24
cali średnicy.—Oferty uprasza się
składać franko Stacyja Częstochowa
pod adresem
Gehlig & Huch.
(3—1)

DO AMERYKI.
BILETY JAZDY
Holendersko ame-
rykańskiego To-
warzystwa żeglugi
parowej
w Kantorze Ekspedycyjnym
Maurycyego Luxemburga
Jeneralnego Ajenta Towarzystwa
w Warszawie, Erywańska 6.
Wszelkie objaś. szybko i bezpłat.
Najkrótsza, najszybsza i
najtańsza podróż. —R
(R. i F. № 5297) (40—19)

DLA MŁYNNARZY
Jest do wypuszczenia młyn
wodny, o trzech gankach w
folwarku donacyjnym Niesułków
pod Strykowem, poczta Brzeziny. (5-3)

SKŁAD WĘGLI
WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Sprzedaje węgiel kamienny
z różnych kopalń w dobrych ga-
tunkach; koks zagranicz-
ny; węgiel drzewny ku-
rzony.
Odstawa spieszna, wskrzyniach
zamkniętych 10 korcowych—lub
w koszach, przy mniejszej ilości.
Ceny stałe, niskie.
Uwaga. Na miasto rozsyła
się w koszach półkorcowych
wagi 130 Źł. (13—5)

Wynajem Pojazdów
Włodzimierza Sapińskiego
Dom W-go Adama Golembowskiego
wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie.

— Czy obudzilas dzieci? — zapytał.
 powiedział dokonał; oprzytomniał jednak natychmiast.
 popelnit zbrodnię, zerwał się i przerażonym wzrokiem
 Ravageur, jak zwykle od czasu gdy pierwszy
 wie, poczem lekko dotknęła jego ramienia.
 — Tobrze! boi się ciemności, — szepnęła pogardli-
 łożkiem męża.
 Dniało zaledwie, gdy zapaliła lampę i stanęła nad
 się jak zwykle do pracy... Katarzyna wzięła pierwsza
 troskę zaspiał, dom prawdziwego zbrodniarza budził
 W chwili, gdy Jan Solène znużony trudami i
 spodziewać się mógł.
 pianem, to prawda; ale miałem nadzieję... a dziś czegoś
 krą, szczęśliwzwy bytem niż tu... w ojezynie. Cier-
 nawet, gdy bytem sam jeden, zdala od swoich... od
 jej z oczów. Co to niedoli... co nieszczęśli... Wtedy
 na. Gdyby nie przyszedł, Katarzyna nie spuszczałaby
 jakie nieszczęście. Ja byłbym tego po części przychy-
 — Biedaczka! — westchnął — byle jej nie spotkało
 wzmiarkę o zniknięciu Rupertowej.
 Przeglądając dalej dzienniki, spotkał krótką
 jutro... dziś może, rumieniec się będzie za swego ojca i
 czy później dojdzie niezawodnie do jej wiadomości.
 jej o co jestem posądzony, ale wiem o tem wczesniej
 może być nie na tyle Indzkosci, że nie powiedzą
 zgnębiony w oczach mego dziecka... Wzrost urzędniczy
 seim tej strasznej rzeczy; niemniej jednak jestem
 — Dzieki mojej odwadze — pomyślał — nie dopu-
 licja go odszuka.
 liczy wiele na spotkanie jej z ojcem, skoro tylko po-

— 219 —

wiono o jakiejś kobiecie znalezionej w dołach... Po-
 biegłem, by ją zobaczyć; jest jednak tak zmieniona, że
 niepodobna rozróżnić twarzy. Nie schodziłem nawet
 na sam dół, a prosto przybiegłem tutaj, bo z pe-
 wnością, musi to być Rupertowa.

Chłopcy wysłuchali ze drżeniem strasznej tej o-
 powiesci.

Ponure milczenie zapanowało wśród zebranych.

— Musiała zabłądzić w nocy i zsunęła się tam; grunt jest tak ślizgi — rzekł jeden z robotników.

— Ej! nie — odparł drugi — widziałem ją ją po śmierci męża i jestem przekonany, że dostała obłędu i rzuciła się dobrowolnie w przepaść.

— Co tu tak długo gadać! — powiedział Ravageur. — Chodźmy się lepiej przekonać, bo każda pewność, że to ona?

Poszli całą gromadą, ale nikt prawie nie odzywał się; wszyscy przerażeni byli tym szeregiem tajemniczych śmierci. Ravageur szedł z synami naprzód; po drodze przyłączyło się do nich kilku policyjantów. Zeszli do fundamentów Sacré Coeur i znaleźli tam straszliwie zmiażdżone zwłoki nieszczęśliwej ofiary.

Kilku robotników pobiegło do cyrkuła zawiadomić o tem odkryciu i przynieść mary.

Ciało biednej kobiety było już zeszywniałe, obok niej zauważono mnóstwo gruzu, który widocznie stoczył się za biedną ofiarą. Jeden z policyjantów wszedł na górę i istotnie zobaczył nad miejscem, w którym leżał zmiażdżony trup kobiety, ślady poślizgnięcia się. Tony i Lucyjan płakali gorąco, a ojciec ich powtarzał bezustannie:

Wepomiano tylko, że sędzia sędzi, pan Beauhieu
 O Lucei dzienniki dzisiejsze nie mówily prawie-
 mano.
 Hoja jest tam niezawodnie, znów by maie zatrzy-
 moje... lzy, którychbym powstrzymać nie zdołał... Po-
 zapanować nad sobą... zdurzyłoby mnie wzruszenie
 kaeh i oddać mu ostatniej posługi... Nie zdołałbym
 siebie — a ja nie mogę nawet uklęknąć przy jego zwo-
 — Trup mego ojca jest w Morde — szepnął do
 cka, do ojca zamordowanego okrutnie.
 powrócił do trosk swoich, do opuszczonego dzie-
 sprawa tu wielką przyjemność. Natychmiast jednak
 Mysi, że tak sprytnie wywiódł w pole policyj-
 go i uciekni.

Przeczytał w nim szczegółowy opis aresztowania swe-
 czeł, który kupował zwykle, będąc robotnikiem;
 łożył gazety i odeszł. Rzucił okiem na dzienni-
 i próbował go obudzić, ale widząc, że śpi twardo, po-
 strzegł stos gazet. Numerowy przyszedł o jedenastej
 dnia. Gdy otworzył oczy, na stoliku przy łożku spo-
 Położył się dopiero nad ranem i spał do połu-
 zgnębiony.

— Po to wie powracam do Francji? — szepnął
 re spadły na niego tej nocy.
 zdużonego postanowienia, wobec ogromu nieszczęść, kto-
 się; mało tego, nie miał siły myśleć, ani też powziąć
 grążony w ponurych myślach. Nie miał siły ruszyć
 i przez godzinę prawie siedział tak nieruchomy, po-
 Skoro zstał sam, rzucił się zgnębiony na łóżko
 dołącz w Paryżu — powiedział.

— Polityja jest, jak widzę, zawsze równie nie-

— 218 —

w rękę, upatrując starannie chwili, w której słu-
 żący, obchodzący w nocy numer, znajdował się na
 zakrętach korytarza. Na dole potrafił też zręcznie i
 niepostrzeżenie wymknąć się na ulicę. Bez zbytejnego
 pospiechu i z zupełnym spokojem skierował się do
 pierwszej otwartej restauracji i wszedł do niej scho-
 dami prowadzącymi do oddzielnych gabinetów; za-
 mówił jeden z nich i kazał sobie podać obfitą kola-
 cyję. Zapłacił z góry rachunek i dał suty napiwek
 kelnerowi.

— Nie potrzebuję już nic więcej — rzekł — odpo-
 czną trochę, zanim wyjadę.

Po odejściu służącego zamknął się w gabinecie,
 zasłonił paltem oszklone okienko, prowadzące do są-
 siedniego numeru, w którym hałaśliwie ucztowali
 jacyś eleganci z damami półświatka... Został sam i był
 bezpieczny. Otworzył walizę, wyjął z niej maszynkę
 od spirytusu i zagrzał na niej wody; na paterze z o-
 wocami zawiesił podróżne lusterko, ogolił starannie
 wąsy, a papier, o który obierał brzytwę, spalił przy
 świecy. Następnie wyciągnął z kieszeni fotografię
 swoją niedawno zrobioną i porównał twarz swoją o-
 becną do poprzedniej. Był nie do poznania zmie-
 niony.

— Nie, jestem jeszcze zanadto opalony — rzekł
 po chwili, — taka cera zwraca na siebie uwagę w Pa-
 ryżu. Wydostał słoik z kremem i posmarował nim
 twarz, poczem przysypał ją silnie pudrem. Spojrza-
 wszy w lustro, mimo okropnego położenia w jakim

Żmija.

28

— 222 —

— 215 —

— Nie jeszcze, potrzebuję z tobą pomówić; pójdziesz do roboty na ulicę Fontenelle.

— Muszę pójść—odparł zgnębiony Ravageur.

— Tak, pójdziesz. Ale co powiesz o panu La-
zace?

— Powiem... Bo ja wiem, co powiem.

— Oż ja zastanawiałam się nad tem. Gdy-
bys powiedział, że nie przyjdzie, że wyjeżdża w
podróż, wzbudziłbyś tem podejrzenie; musisz tedy
powiedzieć, że go oczekujesz... Zdziwisz się, że go
nie widzę, a skoro dowiesz się o jego śmierci, możesz
przebrać panować nad sobą; wszelkie oznaki wzrusze-
nia przypiszą głębokiemu przywiązaniu, jakiego do nie-
go miałes.

— Dobrze, zrobię jak każesz.

— Pójdeż teraz obudzić dzieci.

Zasiedli do stołu i spożyli w milczeniu śniada-
nie. Katarzyna jak zwykle, przygotowała chłopcom
kajęty i kaszki. Ravageur uscisnął synów.

— Idę do roboty — rzekł — jeśli chcecie, odpro-
wadźcie mnie kawalek; wejdziemy się dowiedzieć do
cyrku, czy nie trącono na jakiś ślad biednej Ruper-
towej.

Wyszli razem i w milczeniu doszli aż do ulicy
de la Fontenelle; tu przywitali się z ojcem Hippolitem.

— A co?.. nie znalazłiscie państwo Rupertowej?
— spytał odzwierny.

— Nie, i dlatego właśnie musimy zejść jeszcze
do cyrku. Może policyja trafiła na jej ślad.

Policyja nie nie wiedziała. Powrócono do bu-

— 220 —

— 217 —

— słońcie się składa, że w samotności mojej wysudy-
jowałem tak starannie język hiszpański.

Z walizką w ręku stanął na bulwarze i zatrzy-
mał pierwszą przejeżdżającą dorożkę. Kazał się za-
wieźć do hotelu. Wedle zwyczaju spytano go tu o
nazwisko.

— Salvador Zaniga, przemysłowiec z Hiszpanii
— odparł spokojnie.

Przeszedł obok szwajcara, odzwiernego, obok
zarządzącego hotelem i numerowego; nie poznał go
nikt, nikt, nawet chłopiec, który rozpałat mu ogień.

W hotelu zrobił się ruch; mnóstwo podróżnych
przybyło. Z przyjemnością zauważył, że kilku z nich
mówiło po hiszpańsku, dobrze tedy utrałłi godzinę.
Uprzedzono go, że pokój jego już gotowy.

O! ironio losu, dano mu numer 601. Prze-
chodząc okok 58 zadrapał mimowoli.

— O której mam pana obudzić? — spytał nu-
merowy.

— Kto jedenasiej, nie weźśniej.

— (Zy mam co przynieść?

— Owszem, proszę o szklanke czekolady. Ale...
nie, przynieś mi także parę dzienników, radbym do-
wiedzieć się, co tu u was słychać.

— Ohi w jutrzejszych porannych wydawnictwach
znajdzie pan wiele ciekawych rzeczy!..

I rad, że może pogawędzić, opowiedział ja-
nowi Solène całą scenę, która w sąsiednim pokoju ro-
zegrała się przed kilkoma godzinami. Jan słuchał jej
z zupełną obojętnością.

— 216 —

— 221 —

— Nie umiałbym dziś pracować z myślą o tej
biedaczce—powiedział Tony.

— Ani ja także — dodał Lucyjan, — zostaniemy
dzisiaj i będziemy jej jeszcze szukać.

Ravageur nie oponował im i podążył wraz z
nimi do fabryki. Tu jeden po drugim schodzili się
robotnicy; nikt jednak nie szedł do roboty; wszyscy
komentowali na różne sposoby zniknięcie Rupertowej.

Ravageur nad wyraz spokojnie słuchał tego
wszystkiego; od czasu do czasu głaskał tylko głowę
Lucyjana, ulubieńca swego.

— Co to pan Lacaze nie przychodzi?— zawołał
nagle odzwierny.— Zwykle jest pierwszy przy fabryce.

Ani jeden muskuł nie drgnął w twarzy Rava-
geura. Nie drżał już wobec popełnionych zbrodni.
Jednej tylko obawiał się rzeczy, przed jedną drżał:
nie mógł się odważyć wejść do domu, w którym za-
mordował starego swego przyjaciela... Ruperta. Dał
jednak znak, by rozpoczęto roboty, gdy ujrzał jednego
z robotników, biegnącego całym pędem. Zadyszany za-
trzymał się przed nim.

— Czy Rupertowa powróciła do domu? — za-
pytał.

— Nie, i bardzo jesteśmy o nią niespokojni. Nie
mamy pojęcia, co się z nią stało.

— Więc to ona niezawodnie!—zawołał robotnik
— mieszkam na wzgórzu i przechodzę codziennie ko-
ło fundamentów założonych pod kościół Sacré Coeur.
Gdy dziś przechodziłem tamtędy, usłyszałem, że mó-

— Przyjeżdżam tedy z Hiszpanii — pomyślał,—
jazydy pociągów, przybywających do Paryża i zauwa-
żył, że o wpół do szóstej rano przychodzi pociąg z
Madrytu. Była piąta, przesiedział więc jeszcze kwa-
drans w restauracji, poczem wymknął się z niej nie-
postrzeżony.

— 216 —